

Pawła Florenskiego filozofia wszechjedności - Justyna Krocak

Florenski, podobnie jak większość badaczy, uważał chrześcijaństwo za kontynuację kultury greckiej, ale także judaizmu, choć jego stosunek do Żydów był ambiwalenty. Christopher Dawson pisał na przykład, że oba Przymierza tworzą „zintegrowany proces rozwoju, niemający sobie równego pośród religii świata”. Podobnie uważał Trubieckoj i John N.D. Kelly, który twierdził, że kolebką chrześcijaństwa był judaizm, „źródłem, z którego czerpało ono obficie”.



Florenski, podobnie jak większość badaczy, uważał chrześcijaństwo za kontynuację kultury greckiej, ale także judaizmu, choć jego stosunek do Żydów był ambiwalenty. Christopher Dawson pisał na przykład, że oba

Przymierza tworzą „zintegrowany proces rozwoju, niemający sobie równego pośród religii świata”. Podobnie uważał Trubieckoj i John N.D. Kelly, który twierdził, że kolebką chrześcijaństwa był judaizm, „źródłem, z którego czerpało ono obficie”.

Justyna Krocak

Pawła Florenskiego filozofia wszechjedności

rok wydania: 2015

Wydawnictwo IFiS PAN

Temat wzajemnych relacji między kulturą grecką a chrześcijaństwem był i nadal jest szeroko komentowany. Grecka starożytność miała nie jedną odsłonę – Florenskiego interesowały głównie misteria antyczne i platonizm, widział w tych zjawiskach płaszczyznę łączącą antyk z chrześcijaństwem. Dodajmy, że Florenski, podobnie jak większość badaczy, uważał chrześcijaństwo za kontynuację kultury greckiej, ale także judaizmu, choć jego stosunek do Żydów był ambiwalenty. Christopher Dawson pisał na przykład, że oba Przymierza tworzą „zintegrowany proces rozwoju, niemający sobie równego pośród religii

świata”. Podobnie uważał Trubieckoj i John N.D. Kelly, który twierdził, że kolebką chrześcijaństwa był judaizm, „źródłem, z którego czerpało ono obficie”. Natomiast Mircea Eliade powiadał, że pierwsi chrześcijanie stanowili apokaliptyczną sektę w ramach judaizmu palestyńskiego. Inny badacz, Arnold J. Toynbee, akcentował drugi element, pisał, że chrześcijaństwo to „wszczepienie w judaizm helleńskiej idei”, bowiem „doktryna chrześcijańska o wcieleniu Boga stanowiła bluźnierczy import do judaizmu mitu, będącego jednym z najbardziej godnych potępienia ze wszystkich błędów helleńskiego pogaństwa”. Człowiek głoszący, że jest Bogiem, był dla Żydów nie do przyjęcia. Stary Testament jest całkowicie zamknięty na ideę wcielonego i cierpiącego Boga, z kolei misteria greckie wręcz przeciwnie – dobrze znały taki wizerunek, na przykład w postaci Dionizosa, powiadał Evdokimow. Zupełnie inny punkt widzenia przedstawił Tadeusz Zieliński, który twierdził, że nie było ciągłości psychologicznej między judaizmem a chrześcijaństwem: „prawdziwym starym zakonem chrześcijaństwa była religia Hellenów”. Polski filolog znany jest z nieco kontrowersyjnych tez, niektórych z nich dziś nie da się już obronić, choć pozostają wartościowe z punktu widzenia historii badań myśli starożytnej. Nie ulega jednak wątpliwości, że pod koniec I wieku n.e. „chrześcijaństwo nie wydawało się już konwertytom z czysto pogańskiego środowiska odmianą judaizmu. Było ono pod każdym względem nową religią– ewangelią zbawienia rodzaju ludzkiego w Chrystusie, Synu Boga”. Pierwotnym wymiarem chrześcijaństwa był ten eschatologiczny – chrześcijanie wierzyli w ideę zmartwychwstania ciał na końcu dziejów. Postulat ten odstraszał potencjalnych konwertytów, głównie Greków, swoją irracjonalnością i absurdalnością. Ciało było przecież „więzieniem duszy”, czymś gorszym i niepotrzebnym w przyszłym życiu – taki pogląd wyznawały również wspólnoty wczesnochrześcijańskie, ale postulat wskrzeszenia opierał się na idei całkowitej transformacji ciała, jego przebóstwieniu, jak powiedzą potem bizantyjscy hezychasty. Postulaty jedności ducha, duszy i ciała

oraz zaangażowanie całego człowieka w proces religijny, także teza, że ciało to element jednoczący wszystkich ludzi z Chrystusem, stanowią wytwory czasów późniejszych, są produktem ustaleń soborów, prób teologicznych Ojców Kościoła. Pierwotnie chodziło raczej o dostosowanie nowej wiary do rzeczywistości greckiej. Problematyka ta stała się głównym tematem refleksji pisarzy wczesnochrześcijańskich. Niektórzy z nich próbowali pogodzić filozofię grecką z chrześcijaństwem, inni starali się wykazać wyższość nauki Chrystusa. Św. Klemens Aleksandryjski (ok. 150–215 r.), nauczyciel w aleksandryjskiej szkole katechetycznej pozostającej pod dużym wpływem platonizmu, był gorącym zwolennikiem zarówno św. Pawła, jak i Platona. W pracy *Zachęta Greków* stawiał sobie za cel nawrócenie pogan na chrześcijaństwo, miał jednak świadomość wartości i wagi filozofii greckiej, dlatego nie odrzucał jej, podobnie jak nie odrzucał religii Judejczyków. Według niego, religia chrześcijańska miała dwa źródła: filozofię grecką i myśl żydowską. Nowy Testament nie unieważniał Starego, Stare Przymierze przygotowało bowiem Nowe, a objawienie uzupełnione zostało myślą grecką. Twierdził, że była ona przygotowaniem dla nauki chrześcijańskiej. W *Kobiercu pierwszym* pisał o wartości filozofii greckiej – leży ona w jej roli wprowadzającej w prawdziwe poznanie. Był zwolennikiem Platona, Pitagorasa i stoików – to właśnie studia nad tymi filozofami przywiodły go do chrześcijaństwa. Platon, jego zdaniem, miał dar od Boga, był „filozofem natchnionym przez Judejczyków” nie mógł więc pobić. Podobny pogląd wyrażał Atenagoras z Aten (zm. w drugiej połowie II w.), który w pracy *Prośba za chrześcijanami* skierowanej do Marka Aureliusza i jego syna Kommodusa bronił chrześcijan, powołując się w swej argumentacji na Platona podczas zbijania argumentów ateistycznych. Z kolei św. Justyn Męczennik (zm. ok. 165 r. n.e.), jak wspomina Józef Naumowicz, traktował filozofię hellenistyczną jako swoiste *praeparatio evangelica*. Chrześcijaństwo stanowiło ostateczny stopień procesu poznania, ale filozofia pogańska również grała w nim rolę – była jego

początkowym stopniem. Św. Justyn stanowił więc przykład apologety, który włączył do chrześcijaństwa te elementy pogaństwa, które uznał za najbardziej wartościowe – doceniał hellenistyczną filozofię i jej wkład w chrześcijaństwo. Przejął między innymi ważną grecką ideę logosu i postawił znak równości między nią a Chrystusem. Bardziej stanowczy Teofil, biskup z Antiochii (zm. ok. 185 r. n.e.), w dziele *Do Autolika* starał się wykazać wyższość Biblii nad wszystkimi księgami literatury greckiej i rzymskiej – krytykował Timajosa i wierzył w *creatio ex nihilo*.

Niewolny od późnoantycznych inspiracji pogańskich, głównie neoplatonickich, okazał się także Orygenes (ok. 185–254 r. n.e.), który terminował zarówno u Ammoniusza Sakkasa (razem z Plotynem) jak i u św. Klemensa Aleksandryjskiego – bliskie były mu idee platońskie i neoplatonickie. Głosił wiele kontrowersyjnych tez – apokatastazę (wszystkie istoty rozumne ostatecznie wrócą do Boga) i subordynacjonizm (zarówno Syn, jak i Duch są osobami niższymi od Ojca) – nie wszystkie one zostały zaakceptowane przez Kościół pierwotny, dziś jednak Orygenes ma status autorytetu. Główną jego zasługą było zastosowanie teologii apofatycznej do opisu Boga. Zakładała ona, że o Bogu można mówić jedynie w sposób negatywny, postępując w ten sposób, odwracamy się od znanego nam świata, i wchodzimy w milczenie oraz w obcą nam ciemność. W tym mistycznym stanie bazujemy na intuicji – tylko za jej pomocą jesteśmy w stanie pojąć, że istnieje wiedza o Bogu, która wypływa z niewiedzy – tego samego nauczał Plotyn. Możliwość intuicji wynika z jedności przewyższającej umysł, a jednością tą jest transcendentny wobec świata Bóg. Rzeczywistość ludzka powstała wskutek promieniowania istoty Boga, stanowi zatem jego objawienie. Jeśli więc Boga uznamy za dobrego, tą samą cechą trzeba określić również jego emanacje między innymi świat. W poglądach tych widoczny jest oczywiście wyraźny

wpływ neoplatonizmu. Pisarzem wczesnochrześcijańskim, którego teologia stanowiła kontynuację rozważań katechetycznej szkoły aleksandryjskiej, głównie myśli św. Klemensa Aleksandryjskiego i Orygenesesa był św. Pseudo-Dionizy Areopagita (V/VI w. n.e.). Tomasz Stępień uważa, że na chrześcijańskim Wschodzie uprawianie teologii zaczyna się od studiowania dzieł św. Pseudo-Dionizego. Jego spuścizna była tak że jedyną okazją do zapoznania się z ideami platońskimi i neoplatońskimi na Rusi – ruskie duchowieństwo przyswoiło filozofię grecką za pośrednictwem św. Pseudo-Dionizego Areopagity. I faktycznie jego nauka przesiąknięta jest doktryną neoplatońską; podobnie jak neoplatonicy postulował hierarchiczność bytu i intuicyjne poznanie Boga drogą teologii negatywnej. Z kolei św. Atanazy z Aleksandrii (zm. w 373 r.) znany jest z udziału w Soborze Nicejskim I w 325 roku. Na soborze tym oficjalnie przyjęto terminy filozoficzne do sformułowania wyznania wiary. Jednym z nich było słowo *homoousios* na określenie drugiej osoby boskiej – Chrystus uznany został, wbrew herezji ariańskiej, za osobę współistotną Bogu Ojcu. Najbardziej konsekwentnym obrońcą tej interpretacji okazał się św. Atanazy Wielki. Werner Beierwaltes wyjaśniał: „repcja i przekształcenie *ousia* w pojęcie Boga jako jednej w sobie Trójcy czy trynitarniej jedności, które osiąga swój szczyt w dyskusji nad ideą *homoousia* i jej terminologicznym ujęciem, zostaje utrwalone jako symbol w Nicei”. Problematykę tę wykorzysta później Florenski w Filarze, przy rozważaniach na temat współ-istotności, dzięki której, zdaniem filozofa, na świecie istnieje prawda.